TOŻSAMOŚĆ · #NARÓDINACJONALIZM

ENDEK-MONARCHISTA PRZECIW MAURRASOWI. KAROL STEFAN FRYCZ I REWOLUCJA

Jakub Siemiątkowski · 2 grudnia 2025

Czołowy publicysta „Prosto z Mostu" łączył tradycjonalizm i katolicyzm z uznaniem dla narodotwórczego oblicza XVIII i XIX wieku.

„Fenomen i prawdziwie konserwatywny młody narodowiec" – pisał o nim Wojciech Wasiutyński. Karol Stefan Frycz, bo o nim mowa, był jednocześnie jednym z najbardziej gorliwych obrońców przewrotów XVIII- i XIX-wiecznych pośród młodych narodowców. Ten tradycjonalista i monarchista krytykował stronnictwo Charles'a Maurrasa za dogmatyzm i niedostateczne dostrzeganie wątków narodowych w rewolucji francuskiej. Zagłębiając się w światopogląd Frycza, dojdziemy jednak do wniosku, że wcale nie jest on niespójny. Stanowi owoc pogłębionej refleksji nad narodzinami europejskiej nowoczesności.

Na warsztat weźmiemy tu jedną z płaszczyzn twórczości Frycza, warto jednak nadmienić, że był on autorem o rozległych horyzontach, zajmującym się szerokim spektrum zagadnień – od krytyki literackiej po geopolitykę. Czołowy publicysta głównych periodyków intelektualnych ruchu narodowego – „Myśli Narodowej" i „Prosto z Mostu" – miał wyraziste poglądy. Zarówno we wspomnieniach, jak i opracowaniach naukowych czytamy o nim jako o tradycjonaliście najbardziej otwartym wśród „młodych" – zadeklarowanym zwolenniku monarchii, katolickiej nauki społecznej, wyrazicielu tęsknot żywionych nawet pod adresem katolicyzmu doby saskiej. Ba, znajdziemy w jego twórczości wyrazy afirmacji średniowiecznego Świętego Cesarstwa Rzymskiego, co wydaje się stać w jawnej sprzeczności z narracją historiozoficzną obozu narodowego. Dodajmy: Frycz był wyrazicielem kierunku narodowo-monarchistycznego daleko bardziej wpływowym w kręgach narodowych niż na przykład Leszek Gembarzewski, którego pisma wznawiał swego czasu Ośrodek Myśli Politycznej.

W istocie publicystyka Frycza to jeden ze szczytowych momentów polskiej syntezy narodowo-katolickiej, którą w 1927 roku zapoczątkował broszurą *Kościół, naród i państwo* sam Roman Dmowski. Nie był z pewnością Frycz katolikiem letnim, „niedzielnym", katolikiem tylko z nazwy, traktującym swoją religijność po macoszemu – takim, jakim zresztą przez większość życia był sam Dmowski.

> W pismach Frycza znajdziemy nie tylko przejawy typowego dla jego generacji nacjonalizmu chrześcijańskiego – widać w nich próbę wpisania kategorii narodowych w katolickie tak momentami głęboką, że można byłoby sobie zadać pytanie, czy wciąż mamy tu jeszcze do czynienia z

> nacjonalizmem. Czy religia nie „połyka" tu idei narodowej, jak sugeruje prof. Bogumił Grott.

Frycz idzie tu daleko – jest krytyczny wobec polskiej, płytkiej w istocie, religijności. Zredukowanej nieraz do sfery uczuć, pozbawionej głębszej refleksji, powierzchownej. Jego wołanie o „nowy barok" – to znak charakterystyczny publicystyki Frycza – jest wołaniem w obronie ostatnich momentów dominacji uniwersalizmu chrześcijańskiego na kontynencie, w obronie kultury przesiąkniętej jeszcze w pełni duchem katolickim. Ale przecież przywiązanie do czasów supremacji religii w myśleniu Europejczyków nie zwalnia z konieczności rzetelnej oceny tego, co przyszło później. Gloryfikując epokę przednowoczesną, Frycz kontestował więc oświeceniowy laicyzm, ale jednocześnie bardzo odległy był od jednostronnego postrzegania wieku świateł.

Problemy z oświeceniem

Nie jest bowiem – mimo wszystko – ów monarchista wielbicielem *ancien regime'u*. Frycz uważa, że symboliczne początki francuskiej nowoczesności należy datować nie na rok 1789, ale na początki panowania Ludwika XVI – kiedy to ostatecznie zatriumfował duch oświecenia. Rzecz to niby mało kontrowersyjna – wszak podłoże dla rewolucji na bardzo różnych obszarach położyły już monarchie absolutne. Odnotujmy to jednak z pewnym uznaniem –tradycjonaliści bowiem nieraz przymykają na tę płaszczyznę oko, widząc dopiero w szturmie Bastylii początki kryzysu świata, który często idealizują.

Ciekawsze może nawet refleksje reprezentuje Frycz na gruncie odniesień do polskiej specyfiki. Na łamach „Myśli Narodowej" publicysta zastanawiał się nad genezą idei narodowej, która co prawda rodzi się w atmosferze laicyzmu – ale nie sprawia to, że traci ona swoją prawomocność. Jak pisał: „Ideał katolicki czasów saskich zgubiono i skompromitowano w obskurantyzmie politycznym, dzięki czemu duch naprawy narodowej znalazł się po innej stronie i sczepił z inną ideologią. Raz oddzielony od właściwego podłoża, nieprędko mógł już się doszukać wspólnej z Kościołem drogi, a sfiliowany z międzynarodową rewolucją schodził co trochę na bezdroża".

Widzimy tu charakterystyczną dla Frycza tendencję do rozpatrywania historycznych postaci i zdarzeń w oderwaniu od prostych szablonów. Co wcale nie częste wśród jego rówieśników, publicysta potrafił w omawianym zjawisku, prądzie intelektualnym rozpoznać zarówno wątki dodatnie, jak i ujemne. Dostrzec sprzęgnięcie się w jednym ruchu afirmacji wspólnotowości i tożsamości z trendami, które w innej perspektywie mogą te tendencje podmywać, bądź wręcz im zagrozić. Daleka to – a i głębsza, bardziej inspirująca – metoda analizy niż to, co widzimy u tworzących równolegle autorów, takich jak Tadeusz Gluziński czy Jędrzej Giertych. Dla nich świat jest prosty – biało-czarny: katolicka Polska vs. antypolskie spiski masonerii.

> Myśl czasów oświecenia – myśl Kołłątaja i Staszica – uznaje więc Frycz kategorycznie za błędną, bo niekatolicką (a i nie bez znaczenia, że krytykowaną przez Mickiewicza i Krasińskiego!), ale jednocześnie „niewątpliwie narodową i tak zespoloną z duchem narodowym, że od niej wyszło odrodzenie narodowe". To zresztą problem szerszy – bo przecież pokolenie wcześniej konfederacja barska reprezentuje „zdrowie narodu, jego tężyznę i właściwego ducha", mimo że „źródła ocale-

> nia i rozum polityczny są po innej stronie, narodowej i nienarodowej zarazem".

Rewolucja narodowa

Jak pisze autor wydanej niedawno biografii naszego bohatera, dr Arkadiusz Meller, publicysta „wyłamywał się z powszechnego w środowisku monarchistów postrzegania rewolucji francuskiej. Dla niego wydarzenie to oznaczało przede wszystkim przebudzenie narodowe Francuzów, które następnie rozlało się szeroką falą na inne narody, dając początek nacjonalizmowi".

> Przytoczmy dłuższy cytat z samego Frycza. Ów monarchista pisał w 1937 roku na łamach „Myśli Narodowej": „My wprawdzie się sprzeciwiamy wielu hasłom rewolucji francuskiej i sympatyzujemy ze średniowieczem, ale w gruncie rzeczy kontynuujemy pierwszą, a do reszty grzebiemy ostatnie. [...]. Proszę się dobrze nad tą kwestią zastanowić. Nasze zadanie dziejowe polega na urządzeniu państwa mas – państwa narodowego. Państwo ma obejmować dzisiaj wszystko i służyć mu mają wszyscy. Ruchy narodowe w koszulach, umundurowane i słuchające wodzów, wzywają rzesze na ratunek ojczyzny. Rzucają masy do krwawej walki o ideały. I jeśli ta dzisiejszość lubuje się w średniowieczu, to jest do niego li tylko w pewnej swojej barbaryzacji podobna w «mroku» – ale socjologicznie cała tkwi w tym, co zawikłała francuska rewolucja i jej poprzedni, przygotowawczy etap – filozoficzno-absolutystyczne monarchie oświeconego stulecia".

Jak chciał Frycz, to właśnie wtedy ponownie pojawiają się na horyzoncie myśli ludzkiej prastare ideały równości ludzi, ale i nowe – ideały oświecenia, podniesienia mas. To wówczas rośnie niepomiernie państwo, ale i powołany pod broń zostaje masowo już rozumiany naród. Prorewolucyjne ukierunkowanie monarchisty – ale tym razem u Frycza górę bierze nacjonalista – widać bardzo wyraźnie. Jak czytamy dalej: „I możemy sobie dziś bardzo mądrze odbrązowywać żyrondę, terror i Napoleona – ale mimo to wszyscy z nimi, a nie ze św. Franciszkiem i rycerskimi krucjatami do Ziemi Świętej, jesteśmy układem naszych stosunków związani. [...] I znowu, chociaż marzymy o «państwie Bożym» Augustyna czy Tomasza i jesteśmy tak ultranarodowi, nie budowalibyśmy go w ten właśnie sposób, gdyby nas nie poprzedzały potępione dzisiaj deklaracje praw człowieka".

Dialektyka narodowego monarchisty

Mimo tak oczywistych sympatii Frycz skłonny jest do głębokiego niuansowania swojej oceny rewolucji. Rozbudza ona, a może wręcz „tworzy" narody we współczesnym tego słowa ujęciu – jednak dokonuje się to w oderwaniu od chrześcijaństwa. Logicznie jednak rozumując: czy znaczy to, że dzieło narodotwórcze rewolucji jest złe samo w sobie? Z pewnością nie, podobnie tych, którzy je przeprowadzili, trzeba umieć skrytykować – ale sprawiedliwie, doceniając wielkość ich dokonań. Czy nie brakuje tej wyważonej, sprawiedliwej oceny wielu innym monarchistom? Jeszcze bardziej zadziwia to w przypadku powołujących się na tradycjonalizm nacjonalistów, którzy – czy im się to podoba, czy nie – są rewolucjonistów ideowymi spadkobiercami. W duchu zbliżonym do ówczesnych wywodów Dmowskiego (*vide* książka *Przew-*

rót) pisze Frycz: „Jednym słowem – epoka nasza zwalcza ideologię masońską tamtych czasów, ale cała w nich tkwi każdym najdrobniejszym szczegółem swego życia. Ład, jaki stworzy, zwalczając komunizm, będzie może nawet ładem «nowego średniowiecza», ale będzie też przede wszystkim narodowym ładem tamtych czasów. Będzie niejako podjęciem na nowo trudu owego przełomu i ostatecznym zorganizowaniem tych sił, jakie wtedy poruszono".

Co więcej, również w ocenie dziejów XIX-wiecznych Frycz nie stoi po stronie ładu konserwatywnego. Nie żywi zbytniego przywiązania do ówczesnych monarchów – wini wręcz reakcję za to, że „nie potrafiła poprawić oświecenia". W 1936 r. na łamach „Prosto z Mostu" pisał: „To, co się nazywa wiekiem XIX, zaczęło się właśnie z rokiem 1789 i do roku 1848, a więc do ukazania się «Manifestu Komunistycznego» Marksa nie stanowi czegoś, co bezwzględnie należałoby potępić. Ta pierwsza faza epoki nie jest czymś absolutnie złym i antypatycznym". W tych czasach widzimy więc przede wszystkim budzenie się narodów do świadomego uczestnictwa w świecie polityki – to czynnik, który zadeklarowani nieraz nacjonaliści chcieliby zupełnie przemilczeć, zwracając uwagę wyłącznie na towarzyszące zjawisku wątki progresywne czy antyklerykalne. Tymczasem Wiosnę Ludów nazywa Frycz „właściwą wiosną narodów, które budziły się do nowego życia". I, odkładając na bok ideologiczne uprzedzenia, czyż tak właśnie nie było?

Narodowy monarchista vs. Action Française

Szczególnie interesującym – w kontekście tego wszystkiego, o czym tu piszemy – wątkiem jest stosunek Frycza do Action Française. Wydawać by się mogło, że zwolennik syntezy nacjonalizmu i monarchii winien mieć do prekursorów tego toku myślenia stosunek nabożny, może wręcz czołobitny. Fryczowi udaje się tego uniknąć. I właściwie nie powinno to dziwić – ale o tym za chwilę.

W opublikowanej na łamach „Głosu monarchisty" *Ankiecie o monarchii* Frycz pisał: „Dążąc do Polski naprawdę narodowej, nie jestem zwolennikiem przeszczepiania zasad Action Française i monarchii francuskiej – musimy bowiem sobie wytworzyć własną treść". Polskie tradycje uznaje tu za odległe od tych francuskich – bliższe węgierskim, ale i angielskim. „Nowe koncepcje ustrojowe nie mogą przekreślić naszej historii i powiedzieć, że z całego jej tysiąclecia uznają tylko Piastów i Chrobrego, bo oni podobni do Kapetów. Nie wszystko, co naniosły późniejsze lata, jest złem. Czyż można tak nisko trzymać o własnym narodzie?" – czytamy.

> Ciekawe, że z dużym uznaniem recenzował Frycz popularną książkę Jamesa M. Thompsona *Przywódcy wielkiej rewolucji francuskiej* (polskie wydanie: 1938), której wywód był – delikatnie rzecz ujmując – prorewolucyjny, projakobiński wręcz. Polski narodowiec i tradycjonalista nie miał tu problemu z ocenieniem tej pracy wyżej niż kultowej w kręgach Action Française pracy Pierre'a Gaxotte'a *Rewolucja francuska*. Jak pisze dr Meller, Frycz zarzucał francuskim rojalistom „wybielanie" *ancien regime'u* – negowanie faktu, że stary system nie odpowiadał już potrzebom emancypujących się warstw, które to dojrzały do wzięcia na siebie odpowiedzialności za państwo.

Powiedzmy nawet więcej, bo śmielej swoje wywody prezentował sam Frycz. We wspomnianej recenzji publicysta podkreśla, że Robespierre był postacią „niewątpliwie wybitną", ale największe wrażenie może

zrobić charakterystyka prawej ręki Nieprzekupnego – Saint-Justa: „Ująć musi prawością charakteru, skromnością swej osoby i pokorą kogoś, kto dąży do ideału. I ten chłopiec, który zaczął karierę od okradzenia starej matki i ucieczki z domu – był jednak tym, który potrafił się poprawić i zacząć na nowo. Nie zrobili tego tymczasem inni i raz zbrukani nie potrafili być czyści. Śliczna twarz «archanioła terroru» nie zawodzi – w greckiej tragedii potrafił być greckim bohaterem". Na marginesie – ciekawie koresponduje to z treścią antyrewolucyjnego eseju *Saint-Just faszystą?*,opublikowanego w słynnej *Czarnej księdze rewolucji francuskiej*, gdzie autor – Frédéric Rouvillois – zestawia czołową figurę jakobińskiej Francji z przywódcami ruchów nacjonalistycznych działających przeszło wiek później.

Wróćmy jednak do samego Frycza. Zadziwiające to wszystko jak na monarchistę – ktoś mógłby powiedzieć. Ale czy i w tym przeświadczeniu nie odbija się niewolnicze wręcz przywiązanie niektórych konserwatystów o odcieniu narodowym do klisz maurrasowskich? Przy całym szacunku dla geniusza z Martigues – jego agnostyczna, pozytywistyczna, skrajnie krytyczna wobec romantyzmu linia, stawiająca na piedestale chyba raczej starą zasadę racji stanu niż kolektywnie ujmowaną zasadę interesu narodowego – jest w istocie niekompatybilna z tym wszystkim, w co wierzył Frycz. Ciekawostka – acz chyba godna namysłu – że w dwudziestoleciu międzywojennym powinowactwa z Maurrasem w Polsce doszukiwali się chyba mocniej nawet od endeków nienarodowi konserwatyści pokroju Cata-Mackiewicza. I może nie były to czcze opowieści, skoro z ich intuicjami wydaje się dziś zgadzać prof. Jacek Bartyzel.

Podsumowanie

Co można wynieść z lektury Frycza? Jestem przekonany, że – nawiązując do przetaczającego się przez łamy naszego portalu sporu o omawiane tu zagadnienia – warto byłoby polecić integrystycznej części naszego audytorium refleksję nad jego ujęciem sprawy. Przecież próby rehabilitacji części dziedzictwa rewolucyjnego w oczach katolików, tradycjonalistów, które podejmował, wpisują się w szersze zjawisko. Dotąd pisaliśmy już o dość podobnych ujęciach, proponowanych przez postaci tej rangi co Dmowski, Chesterton i Belloc. Oczywiście można ich wszystkich przemilczeć bądź próbować robić z nich głupców, którzy w swoim ograniczeniu nie byli w stanie pojąć odpowiednich cytatów z Sylabusa czy encyklik przedsoborowych papieży – ale można też rozważyć, czy przypadkiem nie było w ich toku rozumowania choć trochę racji.

Być może na oryginalności przemyśleń Frycza w łonie jego pokolenia zaważyła pewna tendencja. Publicysta ten stale szukał syntez – widzimy to na bardzo różnych płaszczyznach. Dla przykładu, ten największy może w łonie obozu narodowego madziarofil chciał łączyć dziedzictwo zwolennika porozumienia z Austriakami Szechenyiego z tradycją reprezentowaną przez przywódcę wymierzonej w nich rewolucji – Kossutha. Ale czy jest to działanie niezdrowe? Mogą takie dążenia powodować zdziwienie w dobie samego sporu – ale po latach często wydają się one z bardzo różnych przyczyn pożądane. Widzimy to także na polskim gruncie.

> Bardziej jeszcze istotna jest inna z widocznych u Frycza tendencji – chodzi o wytrwałe dążenie do poszukiwania prawdy, nawet jeśli leży ona daleko od pozycji domyślnych. Bóg po coś dał nam rozum – i bycie katolikiem nie zwalnia ludzi opisujących dzieje ludzkości z obowiązku analizowania trendów historycznych przez pryzmat dających się rozpoznać rozumowo faktów. Frycz, z którym niekoniecznie musimy się w każdej kwestii zgadzać, był dobrym przykładem takie-

> go podejścia.

Zamordowany w 1942 roku w Auschwitz publicysta wygłosił w swoim życiu szereg tez kontrowersyjnych – wyłamujących się z młodoendeckiego stereotypu. Zaryzykujmy tu twierdzenie, że jego poglądy na oświecenie i epokę rewolucji były jednymi z bardziej przemyślanych, mocniej uargumentowanych. Widać tu refleksję, poszukiwanie prawdy – zamiast zadowalania się zaklęciami, sloganami czy niewiele tłumaczącymi hasłami. I samo w sobie jest to inspirujące.

Bibliografia

Ankieta o monarchii. Odpowiedź p. Karola Stefana Frycza, „Głos Monarchisty" 1936, nr 1.

Frycz K.S., *Karły czy olbrzymy (Przywódcy Wielkiej Rewolucji Francuskiej J.M. Thompsona*, „Prosto z Mostu" 1937, nr 27.

Frycz K.S., *„Miłe złego początki..."*, „Prosto z Mostu" 1936, nr 32.

Frycz K.S., *Na widowni*, „Myśl Narodowa" 1937, nr 51.

Frycz K.S., *Początek naszej nowoczesności*, „Myśl Narodowa" 1934, nr 29.

Ku „nowemu barokowi". Myśl polityczna Karola Stefana Frycza, pod red. A. Mellera i P. Tomaszewskiego, Radzymin 2012.

Meller A., *Karol Stefan Frycz (1910–1942). Życie i myśl polityczna*, Warszawa 2025.

Rouvillois F., *Saint-Just faszystą?* [w:] *Czarna księga rewolucji francuskiej*, pod red. R. Escande, Dębogóra 2015.

Nagranie: https://www.youtube.com/watch?v=5jsKdtYmbis

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/endek-monarchista-przeciw-maurrasowi-karol-stefan-frycz-i-rewolucja/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć